Cena numeru 10 groszy.

NIEDZIELA

ILUSTROWANY TYGODNIK KATOLICKI DIECEZJI CZĘSTOCHOWSKIEJ

Nr. 10. CZĘSTOCHOWA, DNIA 5 MARCA 1939 ROKU. ROK XIV.

O zdrowie ducha polskiego.

Zycie polskie woła o reformę.

WSPOMNIENIE Z PRZESZŁOŚCI.

Kiedy w październiku ubiegłego roku wskazaliśmy w kilku artykułach na pewne niepokojące objawy i niedomagania w narodowym i katolickim życiu polskim, spotkaliśmy się z podzieloną opinią o naszych alarmach. Jedni z czytelników, a było ich wielu, składali nam wyrazy uznania za odważne poruszenie drażliwych kwestii i zachęcali nas do mocnego stawiania sprawy, inni posądzali nas nieledwie o skrajny pesymizm.

Upłynęło od tego czasu kilka miesięcy. Przyszły dni chwały, chwile radosne i podniosłe. Ale nie brakło też przykrych zgrzytów, które dosadnie potwierdzały nasze obawy. Odżył niepokój. I znów w szeregu artykułów daliśmy wyraz naszym troskom. W rezultacie otrzymaliśmy kilka anonimowych głosów, oceniających krytycznie nasze stanowisko. Anonimy spotkał zasłużony los: poszły do kosza. Postanowiliśmy nie zmieniać linii postępowania.

Nie przypominalibyśmy tych spraw, gdyby nie zachodziła potrzeba raz jeszcze wrócić do oceny pewnych zjawisk. Być może, że znów spotka się ona z różnym przyjęciem. Dlatego uważamy za stosowne zastrzec się, że nigdy nie powodowaliśmy się przyjemnością patrzenia na wszystko przez ciemne okulary, ale szczerą troską o dobra wyższego rzędu.



Czy w Ojczyźnie, czy poza jej granicami lud polski zawsze jest pobożny i głęboko wierzący. Polki okolic Babimostu w Niemczech (w pobliżu granicy polskiej) na modlitwie w kościele.

ALARMUJĄCE WIEŚCI.

To, o czym od czasu do czasu donosi prasa, musi budzić żywy niepokój w społeczeństwie katolickim. Zresztą nie trzeba pośrednictwa prasy, by dojść do podobnych wniosków. Wystarczy baczniejsza obserwacja życia. Niektóre szczegóły tego życia zyskały już sobie smutne miano nowoczesnych plag.

Czy bowiem nie jest plagą postępujące zeświecczenie życia? Niewątpliwie i dawniej były przykłady grubego materializmu w życiu, publicznego łamania praw, braku jakiejś ideowości i t. p. To jednak, co dziś się widzi, przekracza wszelką wyobraźnię.

Przychodzi do redakcji pewien informator i z oburzeniem opowiada nam o wielkiej ilości ludu wiejskiego, nabywającego w pierwszy piątek wielkiego postu wędlinę w sklepach rzeźniczych do natychmiastowego spożycia. Tego dawniej nie widziało się — mówi wzburzony. Czy dziś przepisy o poście straciły swą wartość, czy też łamanie postu stało się sportem dla ludzi.

Przyznajemy słuszność tym uwagom. Może jednak nie są one jeszcze pierwszorzędnego znaczenia. Są sprawy gorsze. Do nich należy ta pospolita plaga zabójstw i samobójstw. Nie ma dnia, żeby się nie słyszało o jakimś zamachu na swoje albo cudze życie. I znów trucie się, strzelanie i rąbanie przyjęło formy jakiegoś szaleń-

czego sportu. Słyszy się często na usprawiedliwienie podobnych czynów, że dokonane zostały w stanie skrajnej rozpaczy. Można w to wątpić. Bo ani rozpacz nie usprawiedliwia zamachu na życie, ani też rozpacz nie jest jedyną przyczyną wielu zbrodni. Szukać jej należy bardzo często w braku wiary, albo w checi ucieczki od ciężarów życia. A często w niepojętym rozwydrzeniu...

Dużą rolę w tworzeniu obrazu współczesnego życia gra też chęć ułatwienia sobie istnienia, czy też chęć użycia. Doniosły niedawno pisma, że w Polsce rodzi się rocznie około 60 tysięcy nieślubnych dzieci. 60 tysięcy istnień skazanych od kolebki na najokrutniejszy los. A ile poczętych istot wcale nie ogląda świata. Chodzą głuche wieści, że znacznie, znacznie znacznie więcej. I czy nie trzeba nazwać tego współczesnymi plagami, rujnującymi naród i jego moralne wartości?

A na tym przecież nie kończą się objawy wzbudzające najżywszy niepokój. Należy do nich jeszcze plaga plotkarstwa w życiu publicznym, plaga anonimów nie znajdujących potępienia, defraudacje, podstępne bankructwa, rozwielmożnione pieniactwo w sądach, rażące przykłady chamstwa w stosunkach między ludźmi, i wiele innych objawów, dostarczających samych ciemnych barw do obrazu współczesnego życia.

OZNAKI REAKCJI.

Sądzić, że życie dzisiejsze malować można samymi czarnymi barwami, byłoby to celowe mijanie się z prawdą. Niewątpliwie bowiem nie brak też oznak budzenia się ducha i usiłowań przeciwstawienia się tej groźnej fali zła. Obserwować przecież można znamienny na współczesne czasy ruch umysłowy, życie religijne nabiera żywszego tętna, bndzi się i objawia coraz cześciej energia katolicka w masach często dotąd na objawy publicznego życia obojętna, rodzi się skromny, ale młody i świeży czyn katolicki, idzie przez życie jakiś nowy prąd... Ale i te objawy nie pozwalają zamknąć oczu na rzeczywistość, która wykazuje wiele cieni i braków. O tym zapominać nie wolno.

NA PROGU ZMIAN.

Jesteśmy w okresie, z dwóch przyczyn, zachęcającym do zrobienia generalnego rachunku sumienia i do odmiany chorej rzeczywistości. Pierwszą z nich, to realizacja uchwał Synodu Plenarnego, niedwuznacznie wskazujących na potrzebę innego knrsu w naszym życiu narodowym i katolickim. Drugą to nastrój Wielkiego Postu.

Uchwały Synodu mają zwrócić naszą uwagę na liczne braki, rozbudzić energię do czynu, przypomnieć o spoczywającej na wszystkich odpowiedzialności za istniejący stan rzeczy i za przyszłość życia. Niedwuznacznie wskazują na śpiączkę duchową mas, na zakorzenione wady i błędy. Budzą sumienia, pouczają, zachęcają.

Wielki Post sprowadza znów człowieka na drogę wiary. Wskazuje na postać Chrystusa, największego reformatora życia. Na Jego przykładzie uczy, jak żyć trzeba, aby człowiek zerwał pęta krępujące go i począł żyć pełnym życiem.

Prowadzi Kościół człowieka na Tabor i każe mu rozpalić swą wiarę w Bóstwo Chrystusa. Wiedzie go śladami Nauczyciela ludzkości i zachęca do wyzbycia się z pychy, do pokochania trudu i ofiary. Misje i rekolekcje stają się w tym czasie radykalnym lekarstwem dla dusz, które zatraciły w wirze codziennych, małych spraw łączność z Bogiem. Łaski sakramentalne wyzwalają człowieka z bezwładu, pozwalając mu oderwać wzrok od czarnej ziemi i spojrzeć w jasny błękit nieba. Prasa katolicka pokazuje nowe szlaki dla duszy szukającej prawdy.

Takiego okresu zmarnować nie wolno

DO BOGA -

Nastrój chwili udziela się człowiekowi. W przepięknym wierszu malującym niezwykle trafnie współczesną rzeczywistość przedstawia znany poeta Leopold Staff idących gościńcem życia ludzi biednych, po twardej utykających grudzie, bardzo ubogich i bardzo smutnych, w starej, zdartej szacie, a każdy ma na swym ramieniu łopatę. Pyta ich poeta dokąd idą. A oni mówią: Idziemy kopać Bożą rolę, by w niej pogrzebać nasze troski, nasze męczarnie. Jesteśmy bowiem ludzie bardzo chorzy i sami własnych mąk lekarze: „lekarze, co się zwą grabarze: uleczym siebie ziemi warstwą; łopata — oto nam lekarstwo". I pyta ich poeta, jak się zwie „wasza boleść sroga"? Odpowiadają: Nie mamy Boga! Brak nam Boga!

Tak, to jest istotna i główna przyczyna chaosu w dzisiejszym życiu, jego zbrodni i ruiny. Człowiekowi trzeba Boga! Jego miłości i Jego praw. Wtedy wszystko ulegnie zmianie.

I w życie polskie trzeba wprowadzić Boga. To najważniejsze zadanie, jakie naród ma dziś do spełnienia jeśli nie chce zginąć. R.

PIUS XI POBŁOGOSŁAWIŁ W SWYM ŻYCIU 200.000 PAROM NOWOŻEŃCÓW.

Podług obliczeń prasy watykańskiej Ojciec św. Pius XI za życia swego pobłogosławił przeszło 200 tysięcy parom nowożeńców, przybyłych do Rzymu, specjalnie dla uzyskania błogosławieństwa apostolskiego. Każda z nowozaślubionych par otrzymała od Papieża upominek: panna młoda — różaniec z masy perłowej, pan młody — medalik N. Maryi Panny Dobrej Rady. Prócz tego nowożeńcy otrzymywali zawsze książeczkę, zawierającą rozmyślania na temat małżeństwa oraz niektóre ustępy z encykliki o małżeństwie chrześcijańskim

MIEJSCE, GDZIE SPOCZĘŁY ZIEMSKIE SZCZĄTKI PIUSA XI.

Miejsce w podziemiach Bazyliki Watykańskiej, gdzie spoczęły ziemskie szczątki Piusa XI, znajduje się tuż przy grobowcu Piusa X, a więc tam, gdzie Zmarły Papież jeszcze za swego życia wyraził pragnienie spoczywania po śmierci. Ściana ta była zajęta przez napis, mówiący o Francesco Baudini Piccolomini, arcybiskupie Sienny oraz kilka fragmentów innych napisów. Po zburzeniu muru wewnątrz znaleziono małą puszkę ołowianą z kośćmi Piccolominiego i obszerną sklepioną pustą przestrzeń wypełnioną ziemią pochodzącą z dawnego wału ziemnego, otaczającego niegdyś grób św. Piotra. Na pisy i całą zawartość niszy przeniesiono w inne miejsce tej samej krypty. W oczyszczonej zaś niszy zamurowaną została trumna Piusa XI.

ODPRAWA NEGRINOWI.

Premier hiszpańskiego rządu czerwonego Negrin nadesłał do Watykanu depeszę kondolencyjną z powodu zgonu Papieża Piusa XI. Na tę depeszę św. Kolegium postanowiło nie odpowiadać.

Jak wiadomo, p. Negrin był jednym z inicjatorów okrutnego prześladowania religii w Hiszpanii. Po zajęciu Barcelony w jego skrytkach znaleziono m. in. korony i wota — skradzione ze świątyń katolickich.

Na 2-ą niedzielę Wielkiego Postu.

EWANGELIA, Mat. XVII. 1—9.

W on czas: Zabiera Jezus Piotra, Jakóba i jego brata, Jana, i prowadzi ich osobno, na górę wysoką. I przemienił się wobec nich: oblicze Jego zajaśniało, niby słońce, a szaty Jego stały się białe, jak śnieg. A oto ukazali się im Mojżesz i Eljasz, i rozmawiali z Nim. Piotr tedy przemówił w te słowa do Jezusa: „Panie, dobrze nam tu być. Jeśli chcesz, rozbijemy tu trzy namioty: dla Ciebie jeden, dla Mojżesza jeden, i dla Eljasza jeden". A gdy jeszcze mówił oto obłok świetlany osłonił ich, a oto z obłoku odezwał się głos: „Ten jest Syn mój miły, w którym mam upodobanie; Jego słuchajcie!" A usłyszawszy to uczniowie, upadli na twarz swoją, i zlękli się bardzo. Jezus tedy zbliżył się, dotknął ich i przemówił do nich: „Wstańcie, a nie bójcie się!" Podnieśli więc swe oczy, ale nie zobaczyli nikogo, prócz samego Jezusa. A gdy zstępowali z góry, przykazał im Jezus, mówiąc: „Nikomu nie mówcie o widzeniu aż Syn człowieczy zmartwychwstanie".

Panie, dobrze nam tu być!

Z pośród licznych miejsc na ziemi, uświęconych pobytem i objawieniem chwały Zbawiciela świata Jezusa Chrystusa, dwa szczególnie zwracają na siebie powszechną uwagę: Tabor i Kalwaria.

Nie ma pozornie większych przeciwieństw, jak między widokiem odmalowanym przez Ewangelistów na Taborze i tym, co również z Ewangelii wiemy o Kalwarii. W istocie jednak nie ma dwóch miejsc, któreby tak doskonale się uzupełniały.

Tabor — to szczytowe objawienie Bóstwa Chrystusowego wybranej gromadce uczniów — to chwila tryumfu Zbawiciela. Nie tylko przed oczami trzech najbliższych Jezusowi Apostołów, ale i przed oczami każdej wierzącej duszy staje na Taborze Zbawiciel w pełni chwały i majestatu. Nic w tej chwili nie dzieli Jezusa od nieba. Owszem, samo niebo nachyla się do Boga - Człowieka i świadczy o Jego pochodzeniu i o prawie, jakie Mu przysługuje.

Takie objawienie chwały Bożej nie jest dla człowieka. To też apostołowie przypadają do ziemi i w niewysłowionym szczęściu w tej korneł postawie adorują majestat Pański, oczekując na chwilę, kiedy z prostotą będą mogli wyrazić zachwyt i uznanie dla Mistrza.

Trzy przybytki chcą wystawić dla uczczenia tej chwili. Jezus jednak inną misję ma do spełnienia wśród ludzi. Chce mieszkać w sercach ludzkich. Chce, aby weń wszyscy uwierzyli. Serca wierzących, to najodpowiedniejsze dla Niego mieszkanie.

Zstępując z góry przykazuje uczniom, by nikomu nie opowiadali o widzeniu do czasu zmartwychwstania.

Jakże odmienny charakter posiada widok Kalwarii. Na Taborze ukazał się Jezus w chwale Bóstwa — tu oglądał Go świat w bezprzykładnym poniżeniu człowieczeństwa. Tam niebo wyrażało dumę i świadczyło o pochodzeniu Jezusa — tu zostawiony jest On sam sobie, opuszczony od wszystkich, nawet od tych, którzy tak niedawno jeszcze wołali: Panie, dobrze nam tu być! A przecież i tu spełnia się wielka tajemnica. Zamiar wrogów — poniżenia Jezusa, skompromitowania Go w oczach świata, nie udaje się. Jezus na krzyżu zamiast odpychać, pociągnie wszystkich ku sobie, a krzyż sam, dotąd znak hańby, stanie się symbolem najwyższych wartości, otoczony będzie czcią, pożądany przez wielu. I na Kalwarii więc objawiła się moc Zbawiciela, Jego wielkość i dostojeństwo.

Przeprowadziliśmy te dwa porównania celowo. W życiu bowiem, kto uznaje Tabor, ten nie może zapominać o Kalwarii. Szczery zwolennik Chrystusa, ofiarujący gotowość pójścia za Nim, nie może zatrzymywać się na samym Taborze. Tak niestety czyni wielu z wyznawców Jezusa. W szczęściu, w pomyślności, idą za Nim chętnie. „Dobrze nam tu być" — wołają z apostołami, dopóki blask chwały Bożej zalewa im duszę i dopóki Jezus wiedzie ich śladami swego Bóstwa. Ale ociągają się, uciekają nawet, gdy



Przemienienie Pańskie.

dzielić wypadnie cierpienie, gdy wziąć trzeba na swe barki krzyż doświadczeń.

Do których ja należę? Kocham Jezusa, tak! Świadczę Mu swą miłość. Ale czy zawsze, czy do końca?

Oto trwa czas pokuty, czas wglądu we własną duszę. Pragnę zmartwychwstania, ale tak ciężko zgodzić mi się z myślą, że trzeba przed tym przejść przez Kalwarię, że Tabor i Kalwaria to dwa konieczne etapy mej życiowej wędrówki.

Tak, Chryste! Głos Twego Kościoła wzywa mnie do naprawy życia. Oczyszczę dziś swą duszę, zahartuję ją na czekający mnie trud, pójdę za Tobą wszędzie, bo chcę kiedyś z Tobą zmartwychwstać.

Uczynię w mej duszy przybytek dla Ciebie, Ty mi dasz siłę, która poprowadzi mię do zwycięstwa. M.

Intencja dla wszystkich członków i członkiń Arcy-Bractwa Różańca św., Róż Żywego Różańca

NA MIESIĄC MARZEC 1939 R.

Uprosić przez przyczynę Matki Najświętszej wzbudzenie i pomnożenie powołań kapłańskich i zakonnych w rodzinach, parafiach i diecezji.

List Pasterski

J. E. Ks. Biskupa Dr T. Kubiny

o potrzebie dobrych kapłanów.

(Ciąg dalszy).

Z jaką troską wybierał On sam kandydatów do tej pierwszej uczelni kapłańskiej: — „Nie wyście mnie obrali, alem Ja was wybrał i postanowiłem was, abyście szli i owoc przynieśli, ażeby owoc wasz trwał“ (Jo. 15, 16). Tak się odezwał do apostołów, zaznaczając przez te słowa na wieczne czasy, że powołanie kapłańskie nie może pochodzić od ludzi, ale od Boga. Z jaką cierpliwością i miłością czuwał nad nimi. Przy tym, jeżeli zaszła potrzeba, nie szczędził im napomnień i nagany. Gdy niektórzy z uczniów okazali się nieodpowiedni, nie wahał się wydalić ich ze swojej szkoły kapłańskiej. Tak oddalił od siebie i niedopuścił do kapłaństwa tych uczniów, którzy nie chcieli uwierzyć w Jego naukę o Przenajśw. Sakramencie, a był gotów rozłączyć się z tego powodu nawet z samymi apostołami, gdyby i oni nie chcieli przyjąć z wiarą tej nauki. Często całe noce przepędzał w modlitwie za nich, by wytrwali w swym powołaniu i pogłębiali je w sobie. A jak gorliwie ich uczył, by wtajemniczyć ich w całą swoją prawdę, a uczył ich nie tylko słowami, ale przede wszystkim przykładem swoim, czynami swoimi. Pomnąc, że w przyszłości mają się stać Jego współpracownikami w dziele odkupienia, nie obchodził się z nimi jak ze sługami, ale jako z przyjaciółmi swoimi: „Wy jesteście przyjaciółmi moimi — tak się odezwał do nich w dzień przed śmiercią swoją na krzyżu—jeżeli czynić będziecie, co wam przykazuję. Już was nie będę zwał sługami, bo sługa nie wie, co czyni pan jego, lecz nazwałem was przyjaciółmi, bo wszystko, co słyszałem od Ojca mego, oznajmiłem wam“ (Jo. 15, 14, 15).

Tak przez trzy lata Chrystus Pan przygotowywał uczniów swoich do kapłaństwa. Nareszcie nadeszła ta chwila, wybrana przez Niego od wieków, kiedy z Jego rąk mieli otrzymać ten święty urząd i tę wielką godność. A wybrał na ten wiekopomny akt, od którego bierze początek św. Sakrament Kapłaństwa, ową błogosławioną chwilę, w której przy Ostatniej Wieczerzy w Wielki Czwartek ustanowił Przenajśw. Sakrament Ołtarza, ową chwilę, w której przy pierwszej mszy świętej pod postaciami chleba i wina ofiarował Ojcu niebieskiemu swoje Przenajświętsze Ciało i swoją Przenajśw. Krew na odpuszczenie grzechów. Wybierając na ustanowienie św. Sakramentu Kapłaństwa właśnie tę chwilę, chciał najuroczyściej zaznaczyć, że z Jego woli kapłaństwo nierozerwalnym węzłem jest związane z Przenajśw. Sakramentem Ołtarza i ze mszą świętą, a tym samym z Jego krwawą ofiarą na krzyżu, z dziełem odkupienia i zbawienia ludzkości. Wiemy bowiem, że właśnie w tym celu Chrystus Pan we Wielki Czwartek ustanowił mszę św., aby przez nią na wieczne czasy została powtarzana i odnawiana w bezkrwawy sposób Jego krwawa ofiara na krzyżu na odpuszczenie grzechów.

Że taka była wola Chrystusa, jasno to wypowiedział, kiedy po dokonaniu tej pierwszej niekrwawej ofiary, do nich uroczyście się odezwał tymi słowami: „To czyńcie na moją pamiątkę“ (Łuk. 22, 19). Przez te słowa Chrystus Pan uczynił ich kapłanami. Przez te słowa Chrystus Pan uczynił kapłanów naprawdę, jakby drugimi Chrystusami. Przez te słowa dał im moc nad swoim Przenajśw. Ciałem i Przenajśw. Krwią, powierzył im dzieło odkupienia ludzkości, dokonane przez Jego ofiarę na krzyżu, a wciąż odnawiane przez ofiarę mszy świętej. Przez te słowa Chrystus Pan ustanowił św. Sakrament Kapłaństwa i stworzył w Kościele św. urząd i stan kapłański.

Zdając sobie z tego sprawę, jak wielką moc udzielił przez Kapłaństwo swoim apostołom, a tym samym jak wielką ich obciążył odpowiedzialnością, Chrystus Pan wrócił do nich jeszcze po Swoim zmartwychwstaniu, poświęcając im prawie wyłącznie te kosztowne 40 dni aż do Wniebowstąpienia, by wykończyć ich wychowanie kapłańskie, by wzmocnić i utrwalić ich w wierze, by wyposażyć ich w pełne siły i prawa kapłańskie. Powierzył im wtedy św. Sakrament Pokuty, udzielając im mocy odpuszczania grzechów, ustanowił Piotra św., jako namiestnika swego, a tymsamym jako ich głowę, zapowiedział im zesłanie Ducha świętego, a nakoniec w ostatniej chwili, kiedy już miał wstąpić do nieba, udzielił im pełnej jurysdykcji na cały świat, na wszystkie narody, na wszystkie czasy oraz dał im rozkaz zdobywania świata dla Jego Boskiej nauki i Boskiego prawa: — „Dana mi jest wszystka władza na niebie i na ziemi“. — Tak się do nich odezwał w pełnej świadomości swego Boskiego majestatu. — „Idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha świętego, ucząc je zachować wszystko, comkolwiek wam przykazał. A oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata“ (Mat. 28, 18—20)

Tak oto Chrystus Pan stworzył w Kościele swoim urząd kapłański, takie mu wyznaczył zadania, w takie wyposażył go prawa, siły i łaski.

Czyż więc kapłani w Kościele Chrystusowym są potrzebni? Są potrzebni, bo jak widzieliśmy, tę potrzebę sam Chrystus Pan stworzył. Kapłaństwo, to dalszy ciąg Jego Boskiego posłannictwa, jak to wyraźnie zaznaczył, mówiąc do apostołów - kapłanów: „Jako mnie posłał Ojciec, tak ja was posyłam“ (Jo. 20, 2). Kapłaństwo to ustalona przez Niego droga celem rozpowszechniania i rozszerzania Jego dzieła na cały świat i na wszystkie czasy. Kapłani to jakby arterie, przez które Krew z Jego Przenajśw. Serca ma wciąż płynąć do ludzi, aby przynosić im nowe życie, aby ich łączyć w mistycznym Jego Ciele, którym jest Kościół święty. Jak wielka wobec tego jest odpowiedzialność nas kapłanów! Obyśmy zawsze o tym pamiętali. Obyśmy wciąż nad sobą pracowali, abyśmy byli godni naszego powołania, abyśmy należycie spełniali swoje święte zadania, aby każdy z nas stał się i działał naprawdę jako „drugi Chrystus“. Jak wielką jest odpowiedzialność biskupa, który przecież z urzędu swego arcypasterskiego powinien dbać o to, aby w powierzonej mu części Kościoła świętego nigdy nie zabrakło kapłanów, który powinien w Imieniu Chrystusa ich powołać, jak On ich wychować, wykształcić, przygotować i wyświęcić, oraz wciąż czuwać nad nimi, aby gorliwie, w duchu Chrystusa Pana, spełniali swoje święte posłannictwo.

II.

W Kościele Chrystusowym zawsze byli potrzebni kapłani. Potrzebni są szczególnie w dzisiejszych czasach. Potrzebni są w coraz większej liczbie, bo winnica Pańska coraz szybciej rozszerza się na cały świat. Dziś nie ma już prawie żadnego niedostępnego kraju na ziemi, żadnego nieznanego narodu. A wszystkie przecież kraje i wszystkie narody mają prawo do Chrystusa i do Jego Kościoła, i wszyscy ludzie, gdziekolwiek żyją i do jakiejkolwiek należą rasy, maja prawo do zbawienia, bo za wszystkich Chrystus Pan ofiarował się na krzyżu, dla wszystkich w swoim Kościele otworzył źródła zbawienia. Żniwo Pańskie staje się coraz większe, stąd też coraz większa jest potrzeba robotników-kapłanów.

A potrzebni są dziś więcej, niż kiedykolwiek kapłani gorliwi, światli i święci, kapłani o naprawdę apostolskim duchu, o wprost bohaterskim nastawieniu. Albowiem podobnie jak za czasów apostolskich ludzkość potrzebuje dziś znowu odrodzenia, świat odnowienia, porządek społeczny odbudowania. Tego dzieła może dokonać tylko Chrystus Pan, który jest „droga, prawda i życiem" (Jo. 14, 6), tego dzieła Chrystus Pan może dokonać tylko przez swój Kościół święty, w którym nadal żyje, w którym płyna źródła prawdy i życia, zbawienie i odnowienie, jakie On w nim stworzył przez swoją śmierć na krzyżu. Tego dzieła może Chrystus Pan w swoim Kościele dokonać tylko przez swoich kapłanów, których, jak widzieliśmy, właśnie w tym celu ustanowił, aby przez nich działać. Potrzebni więc więcej, niż kiedykolwiek są dziś kapłani świadomi swego posłannictwa, kapłani pełni ducha Chrystusowego. Kapłani gotowi wszystko poświecić dla Chrystusa i dla dusz nieśmiertelnych, kapłani, w których duszach nieustannie odzywa się głos Chrystusa: — „Żal mi ludu" (Mat. 8, 2), którzy, jak św. Paweł apostoł, chcą stać się „wszystkim dla wszystkich" (Kor. 9, 26), kapłani, którzy by naprawdę stali się, jak tego Chrystus Pan od nich wymaga, „światłością świata i solą ziemi" (Mat. 5, 13, 14).

Takich kapłanów chce mieć Chrystus Pan w swoim Kościele, takich kapłanów wymagają dzisiejsze czasy, za takimi kapłanami teskni lud katolicki. Tylko tacy kapłani mogą, jako powołani współpracownicy Chrystusa Pana dokonać wielkiego dzieła odrodzenia w Chrystusie świata i odrodzenia ludzkości.

Zdając sobie z tego sprawę Kościół św., pracując nad odrodzeniem ludzkości, przede wszystkim pracuje nad odrodzeniem duchowieństwa, nad pogłębieniem w nim i wzmocnieniem sił kapłańskich, nad takim wychowaniem i wykształceniem i przysposobieniem kapłanów, by naprawdę dorośli do wielkich zadań i potrzeb dzisiejszych przełomowych czasów. Coraz wyższe też dziś Kościół stawia im wymagania, tak co do ich wiedzy i cnoty kapłańskiej, jak co do ich działalności i życia kapłańskiego. O tej trosce Kościoła o podniesienie duchowieństwa na najwyższy poziom świadczy przecudna Encyklika Ojca Św. o kapłaństwie. W encyklice tej Ojciec Św., w głębokich słowach przedstawia wzniosły ideał, do jakiego kapłan powinien dażyć, wskazując mu równocześnie drogi, którymi może go osiągnąć, i obszernie omawia wielkie zadania, jakie w dzisiejszych czasach powinien spełnić, oraz kwalifikacje, jakie w tym celu powinien zdobyć, zalety i cnoty, jakie powinien posiadać.

„Im więcej, tak odzywa się do nas kapłanów, zachwiany wydaje się bieg czasów, tym większej gorliwości i tym ochotniejszej gotowości do zbawienia dusz żąda się od was, którzy jesteście „solą ziemi i światłością świata" (Mat. 5, 13, 14). O tej trosce o podniesienie duchowieństwa świadczą również uchwały Polskiego Synodu Plenarnego z roku 1936. Wielka część tych uchwał, których celem jest odrodzenie, pogłębienie i spotęgowanie życia religijnego w Polsce, odnosi się do duchowieństwa. Słusznie bowiem Episkopat Polski wychodzi z założenia, że odrodzenie w Chrystusie narodu może się dokonać tylko przez odrodzenie duchowieństwa, że Polska będzie dopiero wtedy naprawdę Chrystusową, jeżeli my kapłani staniemy się naprawdę „drugimi Chrystusami", odnowimy w sobie pełne siły kapłańskie i z tej pełni udzielać będziemy.

Ta świadomość, dzięki Bogu, istnieje wśród samego duchowieństwa. Gorliwie pracuje ono nad sobą, aby pod każdym względem mogło dorość do wielkości swoich zadań w dzisiejszych czasach, aby było zdolnym i chętnym do dostosowania swojej działalności do wciąż zmieniających się warunków i do wciąż powstających nowych zagadnień duszpasterskich, aby nie uległo duchowi czasu, ale przeciwnie opanowało go i uświęciło duchem Chrystusowym.

Nie zapominajmy atoli, że kapłan, choć przez powołanie swoje odłączony jest od świata, jednak w nim żyje i działa, że choć podniesiony do godności kapłańskiej, jednak nie przestaje być dzieckiem tego świata, człowiekiem ułomnym, słabym, skłonnym do grzechu, wystawionym na wszystkie pokusy, może nawet więcej niż inni, że, choć jest naczyniem Ducha Świętego, jednak jako człowiek jest „naczyniem kruchym", jak powiada św. Paweł apostoł (2 Kor. 4, 7). Wskutek tego i kapłanowi wciąż grozi niebezpieczeństwo upadku. I on, szczególnie jeżeli nie czuwa nad sobą, może ulec duchowi czasu, może ulec namiętnościom i pokusom, może się załamać. Przecież i apostołowie, choć wychowani przez samego Chrystusa, choć żyjący pod Jego okiem, chwilami się załamywali, a jeden z nich nawet Go zdradził. Mogą więc i dziś trafić się kapłani słabi, kapłani, którzy nie dorośli a nawet nie próbują dorość do wielkości swego powołania i wielkości swoich dziś tak niezmiernie trudnych zadań. Mogą nawet trafić się kapłani, którzy życiem swoim i postępowaniem wywołują zgorszenie. Takie przykre wypadki, dzięki Bogu rzadkie, nie powinny zrażać nas do kapłanów w ogóle, jak słabości apostołów, a nawet ich upadek w godzinach Jego bolesnej męki nie zraził Chrystusa Pana, choć Go niewymownie zabolał. Wiedząc o tym, tym goręcej módlmy się za kapłanów, by wytrwali w swym powołaniu, by coraz więcej je w sobie pogłębiali by coraz doskonalej spełniali swoje wzniosłe posłannictwo. Tak modlił się Pan Jezus za Piotra św., jak mu sam powiedział: „Szymonie, Szymonie! oto szatan żądał was, aby przesiać jak pszenicę, ale ja prosiłem za tobą, aby nie ustała wiara twoja, a ty kiedyś nawróciwszy się, potwierdzaj braci swoich" (Łuk. 22, 32).

Tak modlił się za wszystkich apostołów po ostatniej wieczerzy, kiedy już stali się Jego kapłanami: — „Ojcze święty, tak wołał do Ojca niebieskiego w tej ostatniej swojej modlitwie na ziemi, krótko przed rozpoczęciem swojej drogi krzyżowej. — Ojcze święty, zachowaj w Imię Twoje tych, których mi dałeś, aby byli jedno, jako i My... Ja w nich, a Ty we Mnie, aby byli doskonałymi w jedno... Nie proszę, żebyś ich zabrał ze świata, ale żebyś ich zachował od złego... Uświęć ich w prawdzie. Za nich ja poświęcam samego siebie, aby i oni uświęceni byli w prawdzie" (Jan 17).

d. c. n.

Gdy zapanował mrok.

POWIEŚĆ.

Nie przestając myśleć o liście sira Manichoe, ks. Ripon kupił bilet, wyszedł na peron i zajął miejsce w przedziale pierwszej klasy.

W Londynie proboszcz kościoła Najświętszej Maryi Panny wiódł życie graniczące z ascezą; gdy wyjeżdżał w drogę do bogatego i wpływowego przyjaciela, robił wyjątek i podporządkowywał się wymogom towarzyskim, gdyż był wnukiem para Anglii. Choć wielkiej wagi nie przywiązywał do godności, która niego spływała z dostojeństw dziada, uważał, że rozumniejsze jest zgo dzić się z poglądami przyjaciół i jechać I klasą, niż bez żadnej duchowej korzyści stawiać sprzeciw poglądom i wymogom towarzyskiego współżycia.

Przedział, do którego wszedł ks. Ripon, był wolny, ale złożona na miejscu przy oknie sterta gazet i walizka, wskazywały, że jest już jeden przynajmniej towarzysz podróży. Ksiądz nabył u gazeciarza „Prze gląd Kościelny" i zagłębił się w czytaniu naczelnego artykułu p. t. „Dusz pasterstwo wśród robotników".

Ktoś wszedł do przedziału. Pociąg ruszył. Ksiądz tak zajął się lekturą, że nie podniósł oczu na wchodzącego. Pociąg niósł pasażerów wśród obszernych przedmieści Betkal — Grina. Jakiś głos przerwał skupienie czytającego.

— Czy nie będzie to panu nie miłe, jeśli zapalę? Choć przedział dla niepalących, ale jest nas tylko dwoje.

— Proszę bardzo — rzekł ks. Ripon — Niech pan pali ile chce, mnie to nie przeszkadza.

Śmiały, władczy ton w głosie księ dza zwrócił uwagę nieznajomego. Spojrzał: nasunięte brwi, orli nos, duże usta, zacięte wargi ,a mimo to dobroduszny wygląd, przypominał kogoś znajomego. Proboszcz również obrzucił wzrokiem towarzysza podróży i również czuł coś podobne go jak i tamten.

Ryże, gęste włosy, semickie rysy, duże niebezmyślne ale zimne, obserwujące oczy, szczęki ostro zarysowane ,twarz w całości piękna, ale jakaś zła...

Ksiądz chciał sobie przypomnieć, gdzie tę twarz już kiedyś widział.

Szuabe, gdyż on to był, odezwał się pierwszy.

— Przepraszam — rzekł — ksiądz zapewne jest proboszczem Riponem. Jestem Konstanty Szuabe.

Ksiądz się uśmiechnął.

— Byłem przekonany, że pana znam, lecz nie wiedziałem nazwiska. Sir Manichoe pisał mi, że pan także przyjedzie do Fenkastlu.

— Właśnie tam jadę.

Szuabe oparł się wygodniej na poduszkach i zaczął się pilnie przyglądać księdzu, jak gdyby anatom w prosektorium.

Nagle ksiądz uśmiechnął się i rzekł:

— Czy pan wie o tym, mister Szua be, że pociąg nasz w ciągu godziny ani razu się nie zatrzyma i, że pan chcąc nie chcąc czas ten będzie musiał spędzić w towarzystwie kapłana?

— Bardzo dobra okazja, księże proboszczu, by udowodnić, że diabeł nie taki straszny, jak go malują.

— Czytałem pańskie prace—rzekł proboszcz. — Przypuszczam, że pan w nich jest szczery. Zrodziły we mnie takie myśli, że muszę się przyznać, iż gdybym miał władzę, chętnie skazałbym pana na śmierć lub na dożywotnie więzienie i nie dlatego bym się mścił za to, co pan już złego zrobił, ale tylko dlatego, by pozbawić pana okazji i możności wy rządzenia dalszej krzywdy.

— Zbyt kategorycznie, zbyt mocno — sprzeciwił się Szuabe. — Czy dlatego skazałby mnie ks. proboszcz na auto da fe, że nie uważam za rozsądne przyjąć jako fakt zmartwychwstanie i wniebowstąpienie Jezusa Chrystusa?

— Jestem stronnikiem radykalnego postępowania ,przyznaję, że nie do wszystkich charakterów, ale w odniesieniu do niebezpiecznych — tak.

— Czy ksiądz się obawia sądu zdrowego umysłu?

— Przewidziałem ten zarzut. Na pierwszy rzut oka zarzut dość ciężki, gdyż rzeczywiście nie ma nic gor szego nad pół prawdy. W pewnej mierze ma pan słuszność. Wielu ludzi, nawet wśród chrześcijan, żyje bezmyślnie, a znośny moralnie prowadzą żywot w dużej mierze dlatego, że nie chcą i nie czują potrzeby iść przeciwko poglądom i postępowaniu otoczenia. Tym bezmyślnym ludziom bezwzględnie częściej wpadają do rąk przewrotne prace w rodzaju pańskich, niż dzieła apologetów chrześcijaństwa, pisane z nie mniejszą argumentacją i z daleko większym przekonaniem. Każdy napad na dogmat Kościoła przyjmowany jest przez bezmyślnych a nawet mało myślących ludzi jako nowość, jest więc popularny i od razu rzuca się w oczy. Naprzykład wśród 10 tysięcy ludzi, którzy przeczytali pańską pracę o Chrystusie, gdzie Zbawiciel odarty jest ze swego bóstwa i nadprzyrodzoności, nawet 10 nie przeczytało dwutomowej pracy Didon'a p. t. „Jezus Chrystus". Pan chciał powiedzieć w swej pracy ostatnie słowo i druzgocący argument przeciwko Chrystusowi. Pracę pańską przeczytało bardzo wielu. Didon nie znając pana i jego pracy, napisał poważne, naukowe dzieło, odpowiadające na wszystkie trudności i rozbijające w puch pańskie zarzuty, ale cóż — prace katolickiego autora czytało tylko niewielu. Niebezpieczeństwo leży nie w pańskiej argumentacji, lecz w głupocie licznej publiczności i w pańskich warunkach pieniężnych, które pozwalają mu krzyczeć głośniej od innych.

— W pańskich słowach, księże proboszczu, jest dużo prawdy — rzekł Szuabe. — Widzę, że ksiądz nie zabrał ze sobą posiłku. Czy nie ze chce ksiądz wziąć udziału w zniszczeniu mego zapasu? Najzupełniej wystarczy dla nas obydwu.

Proboszcz przypomniał sobie, że jeszcze nie jadł śniadania.

— Bardzo dziękuję, chętnie skorzystam, czuję, że jestem głodny, a zresztą w Piśmie św. były już precedensy tego rodzaju.

Obydwaj się zaśmiali, złożyli broń, zajęli się posiłkiem.

Obydwaj dobrze wychowani, wykształceni, kulturalni, poszukiwani w towarzystwie. Jeden wiedział o drugim, że to człowiek z umysłem i charakterem.

Raz tylko jeszcze Szuabe wrócił do poruszonego tematu, w chwili, gdy podróż ich miała się kończyć.

Pociąg pędził wśród pustych torfowisk. Zapadał zmrok wieczorny. W wagonie legły cienie.

Milioner zapalił zapałkę do papierosa. Chwilowy płomień oświecił twarz kapłana, skupioną, surową, zamyśloną.

— Co by ksiądz zaczął czynić i mówić — spytał Szuabe z ukrywaną ciekawością, — gdybyśmy usłyszeli o jakimś wstrząsającym zdarzeniu, które by wykazało nieodwołalnie, że mytem jest bóstwo Chrystusa? Przypuśmy naprzykład, gdybyśmy otrzymali tej wagi historyczny dowód, który by wywrócił całkowicie naukę Kościoła o bóstwie Mistrza z Nazaretu?

— Mówi pan o jakichś nowych wykopaliskach?

c. d. n.

Jak się odbywa koronacja i intronizacja papieża.

Już niewiele dni dzieli nas od konklawe, wyboru i koronacji nowego Papieża. Podczas uroczystości koronacyjnej Papież zajmuje miejsce na t. zw. „sedia gestatoria", będącej rodzajem lektyki - tronu. W pewnej chwili jeden z mistrzów ceremonii zapala przed Papieżem pakuły konopne, przymocowane na końcu srebrnej laski. Podczas gdy pakuły konopne się spalają mistrz ceremonii klęka przed Papieżem i śpiewa po łacinie: „Pater sancte, sic transit gloria mundi" — „Ojcze święty, tak mija chwała świata". Po tych słowach procesja podąża dalej. Jeszcze dwukrotnie mistrz ceremonii powtarza te same słowa, raz naprzeciwko brązowej figury św. Piotra i raz przy samym już ołtarzu.

Msza św. podczas koronacji odbywa się ze specjalnym ceremoniałem i splendorem. Epistoła i ewangelia są śpiewane po obydwóch stronach tronu papieskiego, przez prałatów rzymskich po łacinie, przez dostojników obrządku wschodniego w języku greckim. Ma to być symbolem jedności Kościoła pod rządami jednego pasterza.

Po zakończeniu Mszy św. Papież wstępuje na tron, gdzie zasiada przy chóralnym śpiewie „Corona aurea super caput ejus" (złota korona na jego głowie). Pierwszy kardynał diakon zdejmuje z głowy Papieża mitrę a zamiast niej wkłada tiarę ze słowami: „Przyjmij tiarę". Bezpośrednio po tej ceremonii Papież udaje się na balkon, wychodzący na plac św. Piotra, skąd po raz drugi błogosławi urbi et orbi (miastu i światu) podczas gdy wszystkie dzwony Wiecznego Miasta niosą wieść radosną o ukoronowaniu nowego Namiestnika Chrystusowego.

Od 1870 r., t. j. po zajęciu Rzymu przez Garibaldiego, ani Leon XIII, ani Pius X, ani Benedykt XV, uważając się za więzionych w Watykanie, nie wychodzili na balkon, tak, że tłumy wiernych otrzymywały błogosławieństwo papieskie wewnątrz bazyliki. Ale w dniu 6 lutego 1922 roku, gdy wierni, dowiedziawszy się o obiorze Piusa XI chcieli wejść do bazyliki, spodziewając się, że zostaną tam błogosławieni przez nowego Papieża, zastali główne drzwi zamknięte z rozkazu Ojca św., który postanowił zerwać ze zwyczajem, praktykowanym od przeszło lat 50-ciu i udzielić błogosławieństwa zebranemu ludowi z zewnętrznej loggii świętego Piotra.

Po koronacji odbywa się intronizacja, która jest formą przejęcia przez nowego Papieża Lateranu, t. j. katedry papieskiej. W ostatnich kilku dziesiątkach lat, t. j. począwszy od 1870 roku ponieważ papieże nie opuszczali Watykanu, ceremoniał intronizacji zastąpiono składaniem potrójnej audiencji. Dawniej, a to głównie od obioru Papieża Juliusza II-go w 1503 r. do obioru Piusa IX



Kaplica Sykstyńska, gdzie się odbywać będą głosowania podczas konklawe.

w 1846 r. intronizacja odbywała się ze wspaniałością i blaskiem niebywałym. Uroczysty pochód papieskiego orszaku przedstawiał widok tak piękny, że niejeden cesarz i król zazdrościł głowie Kościoła przepychu i wspaniałości tej ceremonii. Papieże udawali się do Lateranu z olbrzymią świtą i w asyście sławnej na cały świat chrześcijański „cavalcaty". Od Juliusza II do Piusa IX Rzym miał sposobność 40 razy oglądać wspaniałą „cavalcatę" podczas intronizacji papieskiej. Za Innocentego VIII (1484) intronizacja była wspaniałym pochodem książąt, arystokracji, dostojników Kościoła i wybitnych osobistości. Juliusz II w 1503 r. urządził z okazji intronizacji świetną rewię wojskową, zaś Leon X (Jan de Medicis) nadał intronizacji charakter triumfalnego pochodu w stylu Medyceuszów, z całym barwnym splendorem Odrodzenia. Do Leona X z „cavalcatą" wiąże się pewien oryginalny zwyczaj: w pobliżu zamku św. Anioła gromadzili się rabini żydowscy, którzy uroczyście ofiarowywali Papieżowi prawo Mojżesza ze słowami: „Ojcze święty, Izraelici proszą cię, byś zatwierdził i zaaprobował prawo, dane przez Boga Mojżeszowi, naszemu ojcu, na górze Synaj". Papież odpowiadał wówczas: „Zalecamy to prawo, ale potępiamy jego ujęcie przez was, bowiem Ten, którego ono zapowiada, przyszedł na świat w osobie Pana Jezusa Chrystusa". Aż mniej więcej do końca XVI stulecia Papież, jak i większość dostojników świeckich i kościelnych, biorących udział w pochodzie, jechał konno. Dopiero Paweł IV w 1555 r. wprowadza zwyczaj „sedii gestatorii", który przetrwał do Piusa VII, który ukazał się w karecie. Podobnie jechali w karecie następcy tego Papieża do Piusa IX włącznie. Od Leona XIII, który był pierwszym Papieżem, wybranym po zdobyciu Rzymu przez Garibaldiego, papieże już nie opuszczali murów Watykanu. Zamiast osobistej intronizacji Papież przyjmował na audiencji kapitułę laterańską, która składała hołd posłuszeństwa. Pius XI, jak wiadomo, po koncyliacji odwiedził bazylikę Laterańską i oficjalnie objął ją w posiadanie.

Radio transmitować będzie ogłoszenie nowego Papieża.

Akt publicznego ogłoszenia przez kardynała pierwszego dziekana z balkonu bazyliki Watykańskiej o dokonanym wyborze nowego Papieża — transmitowany będzie przez mikrofon i głośniki Radia Watykańskiego na fali 19,84 mtr. Obwieszczenie to będzie podane również przez ważniejsze stacje radiowe całego świata, które w tym celu już nawiązały kontakt z Radiem Watykańskim, m. in. przez Polskie Radio.

Niefortunny pośpiech.

W ostatnim konklawe z r. 1922, gdy Papieżem został obrany Pius XI, związane jest wspomnienie o pewnym dość zabawnym wydarzeniu. Mianowicie wydawany przez p. Nittiego dziennik „Il Mondo", chcąc pobić rekord sprawnej obsługi prasowej, wydał nadzwyczajne wydanie z wielkim portretem rzekomo już obranego Papieża... mgra Tacciego, byłego nuncjusza w Brukseli. Nie dość na tym redaktor naczelny w sążnistym artykule sławił zalety nowego Papieża.

W niespełna godzinę po ukazaniu się tego nadzwyczajnego dodatku redaktor Nitti wyrywał sobie włosy z rozpaczy, bowiem Papieżem został obrany nie msgr. Tacci, tylko msgr. Ratti. Rzecz oczywista, czym prędzej pchnięto na miasto specjalnych gońców, którzy starali się za wszelką cenę wycofać z obiegu, ile się jeszcze dało, niefortunny dodatek nadzwyczajny „Il Mondo".

Wiadomości z Diecezji.

W SPRAWIE DYSPENSY POSTNEJ.

Pod tym tytułem ostatni numer „Wiadomości Diecezjalnych" podaje następujący komunikat: „W Wiadomościach Diec." z r. 1927 Nr. 1. podaliśmy w sprawie postu przepisy... Obecnie, powodując się bardzo trudnymi warunkami życia Naszej diecezji, zwłaszcza w okręgach robotniczych, postanowiliśmy... złagodzić przepisy na okres Wielkiego Postu w roku bieżącym. Udzielamy więc wszystkim wiernym następującej dyspensy: 1-o we wszystkie soboty Wielkiego Postu zezwalamy używać potraw mięsnych 2 razy t.j. w porze obiadowej przy pełnym posiłku i rano lub wieczorem przy lekkim posiłku. 2-o. W poniedziałki, wtorki, środy i czwartki (za wyj. środy pop. i suchych dni) zezwalamy na spożywanie potraw mięsnych także dwa razy, t. j. przy pełnym posiłku w porze obiadowej i przy lekkim rano lub wieczorem. Wszyscy, którzy z dyspensy udzielonej korzystać będą, odmówią: kapłani i klerycy psalm pokutny 50 „Miserere" — inni: 3 Ojcze nasz i 3 Zdrowaś Maria".

Zakończnie I kursu na Uniw. w Kopcu.

Dziś, w niedzielę, dnia 5 b.m. nastąpi uroczyste zakończenie I kursu w Diecezjalnym Uniw. Wiejskim w Kopcu.

PIĘKNA INICJATYWA.

Ks. B. Kawalec ,wik. w Czeladzi, dla uczczenia pamięci ks. Wł. Pluty, kolegi kursowego zaprenumerował dodatkowo 10 egz. „Niedzieli", której Zmarły był wiernym czytelnikiem. Jednocześnie ks. B. Kawalec wzywa pozostałych Kolegów, aby w tym samym stopniu podjęli jego inicjatywę.

Ze swej strony oświadczamy, że istotnie ś.p. ks. Wł. Pluta był szczerym przyjacielem „Niedzieli". Nie chciał się z nią rozstać nawet w czasie swej choroby, a administrację prosił o nadsyłanie jej do miejsca swego pobytu. To też myśl uczczenia Jego pamięci przez propagandę „Niedzieli" przyjmujemy z całym uznaniem i nie wątpimy, że znajdzie ona gorące przyjęcie wśród przyjaciół i kolegów zmarłego.

Z raportem...

Przebrzmiały ostatnie tony potężnych, pełnych treści pieśni pogrzebowych. Księża koledzy wzięli na swe barki sosnową trumnę i zanieśli na miejsce, gdzie wystawiony jest od ziemi do nieba dom wszystkich zmarłych. — Powiedziano nad grobem słowa pożegnania, usypano mogiłę i bieg życia wrócił do normalnego trybu...

Duch księdza Władysława, ostatni raz rozejrzał się po rodzinnej Jeleśni, pożegnał węgły ojcowizny, skąpał się w słońcu podhalańskich dolin, roześmiał do olbrzymich złomów skalnych na widnokręgu, a gdy na pożegnanie musnął go żywiczny powiew sosen, smreków i jodeł, opuścił ziemię i poszedł z raportem do nieba.

Długa, bezkresna zdawałoby się, była mleczna droga.

Ks. Pluta szedł i szedł... A gdy już o końcu zwątpił, nagle, jak na ziemi śmierć, stanęły przed nim wrota nieba. Widać było na oddrzwiach resztki girland, jakimi witano tu, uroczyście wstępującego Piusa XI.

Mleczna droga nosiła ślady stop kardynałów, biskupów i steranych w służbie Kościoła i podeszłych wiekiem kapłanów, którzy w ostatnich dniach do nieba się dostali.

Duch młodego kapłana nieśmiało stanął przy furcie. Nie miał odwagi niepokoić wiekowego klucznika — św. Piotra. A choć za życia wielkie miał nabożeństwo do Doktora Anielskiego, czuł, że braknie mu śmiałości tu przed furtą nieba wołać o pomoc swego za życia w Teologii Orędownika.

W tym otwarły się wrota i dał się słyszeć głos:

— Chodź dziecko, czekałem na Ciebie. Dostojników wielcy święci witali, na Twoje powitanie ja do wrót niebieskich wyszedłem, by Cię tu powitać jak kiedyś witałem, gdy po raz pierwszy wstępowałeś w progi Seminarium.

Księdza Władysława Plutę, wychowanka z Częstochowskiego Seminarium Duchownego, co pierwszy stanął na drodze wieczności u niebios bram witał pierwszy rektor tego seminarium śp. ks. Karol Makowski. Pod taką opieką pewnym krokiem przeszedł młody kapłan przed Boży tron, gdy jednak stanął przed Odwiecznym Majestatem i ujrzał Wielkość Pana, a przy niej mizerność ludzkiego żywota, słowa przemówić nie mógł.

I znowu pierwszy rektor, ukochany przez swoich wychowanków, orędując przed Bożym tronem, mówił:

— Oto, Wszechmocny Boże, chudzina ten w podgórskich krainach Polski zrodzony, przed laty do naszego seminarium przyszedł, by pod sztandarem Jasnogórskiej Królowej, w krainie czarnych diamentów, gdzie złote ludzkie rosną serca, siły swe zużyć i żywota dokonać. A że w niebieskim gronie nie tylko poważnych, ziemskim wiekiem dojrzałych, ale i młodzieniaszków potrzeba, wezwałeś Go, Panie, by przeszedł wrota śmierci.

Kościołów z kamienia nie stawiał, ale budował je w sarcach ludzkich; dzieł uczonych nie pisał, ale za to nawet i po skończeniu studiów obowiązkowych, do wiedzy Bożej się przykładał, i już jako wikariusz wespół z gronem innych do magisterium stanął: więc choć za te krótkie, nie głośne a uczciwe i pracowite życie, przyjmij Go, Panie, do Grona, gdzie święci się cieszą, i choć ostatni kącik i najmniejszy zydel daj Mu tu w niebie, by po bólach i cierpieniach, jakich w młodym swym życiu zaznał, cieszyć się mógł razem z nami.

I skinął Bóg łaskawy, uśmiechnęła się Królowa nieba, a z ziemi dopiero wtedy doleciał do nieba głos śpiewany przy pogrzebie.

In paradisum deducant te angeli
...aeternam habeas requiem...

Ks. Dr. Stanisław Ufniarski.
Żarki.

Żarki, w lutym 193 9r.

OSTATNIE POŻEGNANIE.

Cicha podgórska wioska Jeleśnia w dniu 22 lutego zaroiła się od tłumu wiernych wyległego na drogi, aby oglądać swego rodaka wracającego do ziemi rodzinnej, by spocząć w kwiecie

wieku wśród najbliższych, w zimnej mogile. Tu urodzony 26.II. 1908 r., tu chrzczony, tu chciał pozostać na wieki.

Po ukończeniu gimnazjum wstępuje do Sem. Duch. Częst. w Krakowie, a po 5 latach studiow wyświęcony na kapłana w r. 1934 obejmuje pierwszą placówkę jako wikariusz w Czarnożyłach, parafii nizinnej i smutnej. Do niej wnosi nowe życie radości i wesela, bo jego postać zjawiająca się wśród kolegów, znajomych czy obcych była tym słońcem rozweselającym serca. Nie wie co trud i znój, jeździ kilometrami do szkół na rowerze, by uczyć maluczkich, jak kochać Chrystusa. Wolne chwile od zajęć szkolnych poświęca pracy nad młodzieżą, chcąc ją wyrobić na światłych i czynnych członków kościoła. Nie zapomina o dalszych studiach owocem, których było zdobycie stopnia magistra teologii na U. J. w Krakowie.

Mając dyplom magistra przerzuca się na teren pracy ściśle zawodowej jako pref. w Kłomnicach. Tu załamuje się fizycznie. Zdrowie nadszarpnięte na pierwszej placówce nie wytrzymało.

Opuścić musi swój posterunek i poddać się leczeniu w Zakopanem, a ostatnio w Wilkowicach. Były to dla niego najboleśniejsze chwile w jego krótkim życiu. Z jednej strony młodość, serce rwie się do orlego lotu, z drugiej brak sił paraliżuje wszystko. Widział zbliżającą się śmierć, sam prosi o księdza z Sakram. św., drżącą ręką piszę ostatnią wolę, przekazując ją kursowemu koledze, w której zarazem przeprasza „I.E. XX. Biskupów i Kapłanów oraz Wiernych" wyciąga rękę po gromnice i kona przy cichych modlitwach zakonnic czuwających u jego łoża.

Powrócił do Jeleśni gdzie po raz pierwszy piastował Chrystusa przed 5 laty. Ciało w uroczystej eksportacji przeniesiono do kościoła i złożono na wysokim katafalku zarzuconym wieńcami a między innymi od kolegów z napisem „Kochanemu Władkowi Kursowi Koledzy".

W dzień pogrzebu 23 lutego rb. od godz. 7 do 11 bez przerwy odprawiano Msze św. za jego duszę w liczbie 20, a po ostatniej uroczystej mowę żałobną wygłosił ks. pref. z Żywca miejscowy rodak i serdeczny przyjaciel zmarłego.

Po przemówieniu ruszył kondukt prowadzony przez ks. kan. z Jeleśni w asyście 24 kapłanów do miejsca spoczynku obok kościoła. Trumnę wynieśli koledzy kursowi ostatnią oddając posługę zmarłemu. W imieniu diecezji pożegnał zmarłego ks. pref. Chwistecki. Umarł ciałem, lecz duch jego pozostanie wśród nas. Dla zmartwionych będzie pociechą, drogowskazem po długie lata.

R. in p. Ks. B. Kawalec.

Czeladź, 24.II. 39.

Gotów!

ZAGŁĘBIE DĄBROWSKIE. UWAGA DRUHOWIE.

Dzień kursu ideowo-organizacyjnego zbliża się szybkim krokim. Na Waszych zebraniach ogólnych i posiedzeniach Kierownictw obmówiliście zapewne trudności terenowe, organizacyjne, czy inne zapytania w łączności z przygotowaniem się do Zjazdu. By wszechstronnie dany wniosek naświetlić, obmówić czy go rozwiązać, należałoby go już skonkretyzowany zgłosić na zebraniu na piśmie. A więc Druhowie do zobaczenia się na Zjeździe w Koszelewie dnia 12 marca b r.

By zapoznać się głębiej z celem naszych szeregów organizacyjnych, przejąć się duchem tej instytucji tak pięknej i szlachetnej, Kierownictwa zechcą z rozpoczciem roku, w swych pracach, uwzględnić, na posiedzeniach ogólnych Druhów przestudiowanie Statutu Stow. Młodzieży Męskiej. Jeżeliby zaś wyniknęły jakie trudności i niezrozumienie niektórych przepisów, Kierownictwa zwrócą się do Przewielebnych Księży Asystentów z prośbą o łaskawe wytłumaczenie. Każdy bowiem druh powinien z rozumieć jasno do jakiej organizacji należy, w jakim celu się zapisuje, co mu ta organizacja dać może i wzamian za to, czego organizacja spodziewa się od swego członka. Jak spostrzeżenia wizytacyjne wykazały jest wiele Oddziałów, gdzie kierownictwa pracują, mimo ich najlepszych chęci, do pewnego stopnia na ślepo. Dla sprawnego funkcjonowania naszych Oddziałów ujednostajnienia pewnych wytycznych prac z ogólnym ruchem Młodzieży Męskiej w całem kraju, należałoby by w rękach każdego Kierownictwa znachodziło się pismo Kierownik. Kierownictwa wraz z druhami z robią wysiłek i pismo to zaabonują, a w razie — zaś niemożności wypożyczać będą od jednej z Kolumn naszej Akcji Katolickiej w w parafii. Jest jeszcze wiele Oddziałów Młodzieży Męskiej w naszym okręgu, gdzie pismo jako organ oficjalny naszej naczenej Władzy Instytutu Akcji Katolickiej nie dochodzi do wiadomości Kierownictwa i Druhów. Pismem tym jest „Czyn Katolicki".

W „Czynie" jako oficjalnym organie Władze Centralne Stowarzyszeń wydają swym Oddziałom komunikaty wskazówki zlecenia. wiadomości i pewien plan pracy miesięcznej. Każdomiesięczne zlecenia Sekretariatu Młodzieży Męskiej odnoszące się do naszych Oddziałów powinny być podawane do wiadomości druhom i przez Kierownictwa w czyn wprowadzane. Co do „Niedzieli" pięknego pisma, w którym umieszczamy nasze komunikaty i wiadomości ukaże się w najbliższym czasie odpowiedni artykuł z prośbą do druhów o propagowanie tego pisma. Jak z wizytacji wynika są niektóre Oddziały zasługujące na wyróżnienie za wzorowe prowadzenie książek w Oddziale. Do tych Oddziałów zaliczają się: Oddziały Młodzieży Męskiej w Piaskach, Milowcach, Czeladzi Starym Sielcu i Koszelewie. Kierownictwom, a w szczególności druhom sekretarzom i Wielebnym Księżom Asystentom należy się wielkie uznanie i gratulacje.

Ks. Dr. Władysław Pająk
Asytent Okręgowy.

Porządek wizytacji Oddziałów na miesiąc marzec

14.III. Wojkowice Komorne, 15.III. Sączów, 16.III. Siemonia, 17.III. Ząbkowice, 20.III. Wojkowice Kościelne, 21.III. Psary, 22.III. Bobrowniki. 23.III Czeladź, 24.III. Koszelew, 27.III. Łęka, 28.III. Gołonóg, 29.III. Niemce, 30.III. Porąbka, 31. III. Klimontów.

Kierownictwa zechcą również do 15 marca nadesłać do Okręgu sprawozdania roczne, jak również zaznaczyć kiedy odbywają się świetlice. Piewszym Oddziałem, który wywiązał się z tego obowiązku jest Oddział w Starym Sielcu.

3-DNIOWE REKOLEKCJE ZAMKNIĘTE

w Diecezjalnym Domu Rekolekcyjnym w Częstochowie, ul. św. Barbary 43, telefon 10-63.

Serie rekolekcyj: dla III Zakonu 3.III. do 7.III; dla Pań z inteligencji od 14.III. do 18.III. Zaczęcie wieczorem — zakończenie rano.

PIELGRZYMKA DO RZYMU.

Sodalicja Marjańska Uniwersytetu Katolickiego w Lublinie organizuje za pecjalnym błogosławieństwem J. Eminencji Ks. Kardynała Hlonda pielgrzymkę do Rzymu, która odbędzie się w okresie od 4 — 13 kwietnia 1939 r. pod protektoratem J. Ekscelencji ks. Biskupa Gorala.

Pielgrzymka wyjedzie z Katowic w dniu 4.IV wieczorem i przez Wiedeń— Padwę, gdzie pielgrzymi odwiedzą grób św. Antoniego uda się do Rzymu. Podczas czterodniowego pobytu w Rzymie pielgrzymi będą na audiencji u nowego Ojca św. W drugi dzień Świąt Wielkanocnych przewidziana jest wycieczka do Neapolu, na Capri, oraz na Wezuwjusz. W drodze powrotnej z Rzymu pielgrzymi odwiedzą grób św. Franciszka w Asyżu, zwiedzą Florencję i Wenecję. Koszt udziału w pielgrzymce wynosi zł. 175.— łącznie z pobytem i utrzymaniem w Rzymie. Informacji o pielgrzymce udziela oraz zapisy przyjmuje Komitet Pielgrzymki w Lublinie, ul. Kościuszki 1 (tel. 10—10).

Ważne dla rolników i ogrodników

KOMUNIKAT.

Dział Ochrony Roślin Państwowego Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego prosi uprzejmie Redakcję o umieszczenie w redagowanym przez nią Piśmie następującego komunikatu:

Wobec nadsyłanych, bądź do Instytutu, bądź też pod adresem Stacyj Ochrony Roślin Izb Rolniczych, coraz liczniejszych zapytań w związku z energiczną reklamą niektórych firm, produkujących środki zwalczania chorób i szkodników roślin, Dział Ochrony Roślin Instytutu komunikuje, że:

1) w ciągu ostatnich lat nie zostały wynalezione żadne uniwersalne środki, któreby mogły zastąpić wszystkie środki dotychczas polecane przez czynniki fachowe w Polsce, celem ochrony sadów i innych plantacyj.

2) tak zwane oleje mineralne lub emulsje olejowe są od kilku lat w doświadczeniach zakładów ochrony roślin, jednak otrzymane dotychczas wyniki badań nie są wystarczające do tego, by środki te można było już dziś zalecać do powszechnego ich stosowania i zastępowania nimi lepiej wypróbowanych w kraju i znanych już ze swej skuteczności środków do opryskiwań przedwiosennych, jak np. karbolineów sadowniczych dobrych marek.

3) na razie nie zachodzi jeszcze ani potrzeba, ani możliwość wprowadzenia jakichś radykalniejszych zmian w przyjętych dotychczas i zalecanych przez stacje ochrony roślin dla poszczególnych województw programów prac z zakresu pielęgnacji sadów.

4) sieć stacyj ochrony roślin Izb Rolniczych stanowi najbardziej fachowe i bezinteresowne źródło poradnictwa we wszystkich sprawach dotyczących ochrony plantacyj roślinnych przed chorobami i szkodnikami.

Kierownik Działu Ochrony Roślin
(—) Dr. J. Ruszkowski.

CZAS KOŃCZYĆ ZIMOWĄ OCHRONĘ DRZEW PRZED SZKODNIKAMI.

Już wkrótce zaczną rozwijać się pączki na drzewach, a jednocześnie obudzą się ze snu zimowego i szkodniki, rozpoczynając uszkadzanie drzew.

Każdy więc zapobiegliwy sadownik stara się uczynić w zimie wszystko, aby uniemożlić rozwój tych szkodników. Najważniejszym zabiegiem chroniącym drzewa na wiosnę przed szkodnikami, jest opryskiwanie karboliną sadowniczą „DKM". Używa się do tego celu rozczyn 5 procentowy t.j. 5 kg. karboliny „DKM" na 100 litrów wody. Drzewa opryskiwać należy za pomocą opryskiwacza dokładnie tak, aby każda gałązka i pień zostały pokryte płynem.

Ponieważ karboliną sadowniczą można opryskiwać drzewa bez szkody tylko w okresie uśpienia, trzeba z wykonaniem tego zabiegu spieszyć, gdyż wkrótce może być już za późno.

Opryskiwanie karboliną wpływa tylko dodatnio na rozwój drzew co stwierdzi łatwo każdy kto karbolinę „DKM" w swym sadzie stosował. Nie trzeba więc wierzyć kłamliwej propagandzie, która twierdzi, że karboliny są dla drzew szkodliwe. Gdyby mogły być one szkodliwe, to nie stosowane by były na całym świecie do opryskiwania drzew, lecz zastąpiono by je jakimś innym środkiem. Tymczasem we wszystkich krajach karboliny sadownicze są najpowszechniej używane i tak fachowcy, jak i praktycy zagraniczni podkreślają stale tylko korzyści jakie to drzewom przynosi, lecz nigdzie nie słyszano nawet o żadnych szkodach. Pogłoski te rozpowszechniają ci, którzy zamiast karboliny, chcieliby wprowadzić do opryskiwania sadów środek inny, mniej skuteczny i co ważniejsze, nie mogący wpływać tak dodatnio na drzewa, jak karbolina.

KILKA UWAG O JĘCZMIENIU.

Przeciętnie osiągane u nas plony jęczmienia nie są wysokie. Tak więc przeciętnie omłoty wynoszą w Polsce około 12 q. z ha. Odbiega to bardzo daleko od tego, co jęczmień może wydać. Tak np. w Poznańskim i na Pomorzu średnio zbierają już po 17 q. ha, a w poszczególnych gospodarstwach, które umieją jęczmień uprawiać, plony przekraczające 40 q. ziarna z ha nie należą do nieosiągalnych osobliwości. Notowano już coprawda rzadkie wypadki, gdzie jęczmień potrafił sypnąć 50 q z ha. Tak duża rozpiętość w plonach jęczmienia świadczy o tym, że jęczmień jest rośliną wymagającą, że w nieodpowiadających mu warunkach może dać plony bardzo niskie, ale też świadczy i o tym, że pewne nakłady czy to na dokładniejszą i lepszą uprawę, czy nawożenie sztuczne, opłacą się przy jęczmieniu bardzo dobrze. Wszystkie więc warunki, w których uprawiamy jęczmień, powinny być bardzo dobre. Tak więc gleba powinna być conajmniej średnia, nie zachwaszczona, dobrze wyrobiona i w dostatecznej sile nawozowej; uprawa musi być staranna i dokładna. Zasadą tu będzie, aby pod jęczmień nie uprawiać wtedy, gdy rola jest chociażby cokolwiek tylko za wilgotna, jęczmień na takie niedopatrzenia w uprawie jest bowiem bardzo wrażliwy.

Dużą rolę w podniesieniu plonów jęczmienia odgrywa też właściwa uprawa posiewna. Jęczmień bowiem wymaga równocześnie gleby mocniejszej i zarazem przewiewnej. Lekkie bronowanie zasiewów po wzejściu i gracowanie międzyrzędzi będą tu zabiegami posiewnymi bardzo celowymi. Równolegle z dobrą uprawą przed i posiewną powinien jęczmień otrzymać również dobre warunki nawozowe. Wprawdzie pokarmów nie pobiera on tak dużo, nawet mniej niż owies, ale muszą one zato znajdować się w glebie w formie łatwo dostępnej, odpowiadającej sposobowi pobierania ich przez jęczmień. Warunki te zapewni odpowiedni przedplon i nawożenie sztuczne.

Najlepszym przedplonem pod jęczmień są ziemniaki na oborniku. Na glebach lepszych i przy obfitszej dawce obornika pod ziemniaki, nawożenie sztuczne pod jęczmień może okazać się nawet niepotrzebnym. W przeciętnych jednak warunkach glebowych, a tym bardziej po burakach, które o wiele bardziej glebę wyczerpują, nawożenie sztuczne podnosi plony jęczmienia bardzo wyraźnie.

Nawozem bardzo odpowiednim pod jęczmień, zawierającym składniki pokarmowe w takiej właśnie formie, w jakiej ich jęczmień potrzebuje i ze względu na najczęściej spotykany na naszych glebach brak fosforu i azotu, jest superfosfat amoniakalny.

Dawka 300 kg. superfosfatu amoniakalnego o zawartości 6 proc. azotu i 12 proc. fosforu jest w podanych warunkach zupełnie wystarczającą.

W stanowiskach dalszych od obornika i na glebach słabszych nawożenie to należało by przed siewem uzupełnić jeszcze dawką 100—150 kg. soli potasowej 20 procentowej, a po wzejściu 80—100 kg. saletrzaku. Dopełniając te warunki dla jęczmienia, napewno szybko dojdziemy do dwa razy lepszych przeciętnych plonów jęczmienia. J. W.

CENY.

Wszystkie podane ceny rozumieją się w złotych (cyfry po przecinkach oznaczają grosze), loco wagon za 100 kg., w dniu 21-go lutego b. r.

Zboża. Warszawa. Pszenica jednolita 20,75 — 21,25, zbierana 20,25 — 20,75, żyto 14,25 — 14,75, jęczmień browarny 18,25 — 18,75, kaszany 16,75 — 17, owies 14,75 — 15.

Poznań. Pszenica 18 — 18,50, żyto 14.65 — 14,90, jęczmień kaszany 16,65 — 17,15, owies 14,35 — 14,75.

Bydło i trzoda. Warszawa. Hurtowe notowania zwierząt rzeźnych za 1 kg. w groszach: woły I kl. 81 — 85, II kl. 72 — 77 i pół, III kl. 52 — 60, krowy I kl. 81 — 86, II kl. 68 — 74, III kl. 52 — 60, cielęta ponad 60 kg. 86 — 110, ponad 40 kg. 75 — 88, ponad 30 kg. 60 — 74, świnie słoninowe ponad 180 kg 111 — 112, ponad 150 kg. 105 — 112, poniżej 150 kg 101 — 104, ponad 110 kg. 98 — 100, od 80 — 110 kg 92 — 98, bydło chude 43.

Bądź przyjacielem „Niedzieli"!

Sprawy gospodarcze.

UPRAWA I NAWOŻENIE JĘCZMIENIA.

Jęczmień jest rośliną wybredną, kapryśną i to zarówno co do gleby, uprawy i nawożenia. Wymaga gleb lepszych, będących w dobrej kulturze, dobrze wyrobionych, znajdujących się w starej sile nawozowej. Nie znosi gleby choćby tylko cośkolwiek podmokłych, nieprzewiewnych i kwaśnych. Na takich glebach nie ma się co kusić na uprawę jęczmienia, lepiej już z góry z niego zrezygnować.

Również i przedplon powinien być taki, aby zostawiał glebę w dobrej strukturze i niewyjałowioną. Warunkom tym odpowiadają jedynie okopowe, z nich lepszym przedplonem są ziemniaki niż buraki. Tak samo i uprawa musi być bardzo staranna. — Nie można pracować na roli wiosną, gdy jest ona choćby tylko trochę jeszcze za wilgotna. Na każde tego rodzaju niedokładności w uprawie jęczmień jest bardzo wrażliwy. Lepiej jest więc posiać go choćby i parę dni później, a pozwolić roli obeschnąć należycie i ogrzać się.

Nawożąc więc pod jęczmień, te jego wymagania musimy mieć na względzie. Nawożenie powinno więc być nie obfite, ale dobrze dobrane. Podobnie jak i inne rośliny zbożowe, jęczmień wymagać będzie nawożenia azotem i fosforem. Tak więc bardzo odpowiednim nawozem będzie supertomasyna azotniakowana, w dawce 200—250 kg. na 1 hektar. Nawóz ten powinien być zastosowany na 3—4 dni przed siewem i dobrze przybronowany, a nawet przykultywatorowany. Na glebach lepszych i w dobrych stanowiskach, tam, gdzie pod okopowe dobrze się gnoi ta dawka supertomasyny azotniakowanej może być zmniejszona do 150 kg. na 1 hektar. Można też, jeżeli chodzi o nawożenie tylko azotem, dać 80—100 kg. saletrzaku (zamiast supertomasyny azotniakowanej). Saletrzak wysiewamy wtedy najlepiej razem z ziarnem.

Na takim nawożeniu niemal wszędzie otrzymuje się bardzo pokaźne nadwyżki plonu ziarna i słomy, przy czym i jakość ziarna poprawia się znacznie, co przy jęczmieniu bardziej niż przy innych zbożach poprawia i jego cenę. Zysk więc z nawożenia jest podwójny — więcej ziarna i lepsza jego cena. S. St.

ŚPIŻARNIA WIEJSKIEJ GOSPODYNI.

Wieś odżywia się źle. To sprawy znane i nie zawsze słusznie przypisywane złym warunkom ekonomicznym wsi polskiej. Prawda, że warunki te są złe, często opłakane, ale powody złego odżywiania się na wsi tkwią również w niedostatecznym zrozumieniu ważności racjonalnego odżywiania się w niedostatecznym wykorzystaniu produktów, które wieś wytwarza, nie konsumując.

Jest rzeczą oczywistą, że wymiana na pieniądze produktów warzywnych, nabiału, miodu, grzybów itp. — jest koniecznością, powodowaną brakiem pieniądza na inne potrzeby, że wymiana ta więc jest usprawiedliwiona i w wiejskim gospodarstwie niezbędna. Ale i w tej kwestii zastrzeżenia są dość poważne.

Gospodynie wiejskie chętnie wynoszą osełki masła na sprzedaż. Jajka stanowią główną pozycję dochodów wiejskich gospodarstw. Dziecko wiejskie przytym — naturalnym porządkiem rzeczy — nie otrzymuje w posiłkach masła ani jajek, ale jako efekt pomyślnej sprzedaży na targu, otrzyma czasem garstkę cukierków z krochmalu, czy podejrzane ciastko z żydowskiego kramika. Dziecko niedożywione, słabe, chore, w ostatecznym, a zresztą rzadkim wypadku, wiezie się do lekarza, nie wiedząc, że wiele chorób uniknęło by się dzięki trosce o odżywianie.

Gospodyni wiejska najczęściej nie zaprząta sobie głowy zapasami swej spiżarni. Brak spiżarni w chacie wiejskiej był doniedawna zjawiskiem dość powszechnym. Teraz, dzięki kursom instruktorskim kobiety wiejskie zaprowadzają w swych chatach śpiżarnie, niestety często jeszcze mylnie pojęte.

Można na przykład w takiej śpiżarni spotkać doskonałe ostre przetwory z dyni czy owoców jako przyprawę do mięsa, można w niej znaleźć konfitury, przygotowane na doroczne uroczystości, — brak natomiast produktów niezbędnych w gospodarstwie domowym przez cały rok, brak przetworów warzywniczych (warzyw przechowywanych na zimę), marmelad, powideł, suszonych owoców, soków itp., tego co nie dla gości w wyjątkowych okolicznościach, ale co każdego dnia dla domowników jest potrzebne.

Pokarmy z zawartością białka i witamin wytwarzają odporność w organizmie. W nabiale, w maśle, w miodzie, w surowych owocach i warzywach zawarte witaminy są dla zdrowia niezbędne. Ciągle jeszcze nie docenia się znaczenia warzyw w odżywianiu człowieka. Gospodyni wiejska nie mając wielu artykułów spożywczych do rozporządzenia, nie przygotowuje także tych artykułów, które bez wysiłku mogły by się stać codziennymi pożytecznymi składnikami posiłków.

Dziwne wydać się może twierdzenie, że wsi potrzeba warzyw i owoców. A tak jest niestety. We wsiach tonących w sadach, jabłko jest dla dziecka przedmiotem nieziszczalnego pragnienia, nierzadko — kradzieży. Ziemniaki, buraki, kapusta — oto skąpy jadłospis warzyw spożywanych przez wieś. Szpinak jest prawie nieznany, tak samo fasolka szparagowa, kalafiory. A posiłki z nich są zdrowe, tanie i smaczne.

Widzimy więc, jak w związku z odżywianiem, a więc także ze zdrowiem na wsi, wiele jest do przemyślenia i zorganizowania. Spiżarnia wiejskiej gospodyni nie może być tylko rezultatem jej nabytych umiejętności — śpiżarnia ta jest potrzebą codzienną, zwłaszcza w okresie zimowym, w którym jest szczególnie trudno o rozmaitość posiłków.

Ogródki warzywne — letnie śpiżarnie wiejskie, domagają się większego zrozumienia i lepszej organizacji, by stały się nie tylko źródłem dochodów na rynku, ale przede wszystkim, by zaspokoić mogły najpierwsze potrzeby ich właściciela. Marchewka, jabłka, czy groszek, nie może być dla dziecka przedmiotem marzenia. Warzywa zawierające witaminy, winny wejść w stały skład posiłków wiejskich.

Inż. Krystyna Onitzchowa wyznaczyła w wiejskim ogródku warzywnym na jednego domownika zasianych warzyw na obszarze 50 do 100 metrów kwadr. Na 6 osób trzeba poświęcić ziemi pod warzywnik około 600 m. kw. Warzywa muszą być rozmaite (kapusta w różnych odmianach, kalafiory, ogórki, pomidory, marchew, brukiew, kalarepa, fasola groch itd.), w ilości podanej wyżej zasiane, starczą nie tylko na okres letni, ale — o co przede wszystkim chodzi bez trudu na okres zimowy.

Powody, by ogródkom warzywnym poświęcić więcej uwagi są dostatecznie ważne. Gospodyni wiejska musi pamiętać o tym, że jej ogród warzywny, jej dobrze zorganizowana spiżarnia, — są podstawą zdrowia domowników.

KURS OWOCARSKI

DLA DROBNYCH ROLNIKÓW.

Hurtownia Spółdzielni Ogrodniczych w Warszawie urządza kurs owocarski dla drobnych rolników, pragnących się zająć handlem owocarskim. Kurs rozpocznie się w dniach: 1) od 7.III.39 r. i 2) od 20.III. do 1.IV.39 r. Kandydaci płacą tylko podróż w obie strony (prawdopodobnie będą zniżki kolejowe) i 5 zł. wpisowego; utrzymanie i zakwaterowanie daje Hurtownia Spółdz. Rolniczych. Od kandydatów wymagane są: nienaganna przeszłość (zaświadczenie z gminy lub Kółka Rolniczego), uregulowany stosunek do służby wojskowej, zabezpieczenie majątkowe nie niżej 500.— zł. Na kursie będzie omówione obszernie zagadnienie sortowania, pakowania, przechowywania owoców zimowych oraz ogólnej pielęgnacji sadów. Zgłoszenia przyjmuje się najpóźniej do 1.III.39 r. ze względu na ograniczoną liczbę kandydatów. Adres Kierownictwa: Warszawa 1, Kopernika 28 m. 24.



W Zakopanem odbyły się ostatnio międzynarodowe zawody narciarskie. Narciarz w skoku.

Kącik rozrywkowy.

Uczestnikom naszych konkursów rozrywkowych przypominamy, że w lutym b.r. wprowadziliśmy do działu rozrywkowego pewne zmiany. Polegają one na tym, że odtąd nie trzeba przysyłać rozwiązań z każdego zadania oddzielnie, ale dopiero po zakończeniu miesiąca. W ten sposób chcemy oszczędzić kosztów na korespondencje.

Zadania z całego miesiąca nagradzamy punktami. Kto przy końcu miesiąca zdobędzie najwyższą ilość punktów (najwyżej jednak 20) ten otrzymać może po wylosowaniu jedną z pięciu cennych nagród.

W lutym zakończyliśmy konkurs lutowy. Obecnie czekamy na rozwiązania. W następnym numerze podamy właściwie rozwiązania wszystkich zadań i listę nagrodzonych. Dziś podajemy pierwsze zadania na miesiąc marzec.

Rozwiązania prosimy nadsyłać razem z całego miesiąca do d. 30 marca.

9. ZADANIE DLA MYŚLĄCYCH.

Za rozwiązanie 4 punkty.

Pewien młody czytelnik zapytany, ile ma lat, tak odpowiedział: gdybym miał dziś o 6 lat więcej, t.j. o tyle, o ile młodszy jest odemnie jeden z dwóch braci, miałbym wówczas tyle lat, ile mają razem dwaj bracia i byłbym cztery razy młodszy od lat moich rodziców razem.

Za cztery lata będę dwa razy starszy od młodszego brata dziś, a drugi z braci będzie miał akurat moje obecne lata, i szóstą część wieku rodziców. Ja znów będę dwa i pół razy młodszy od ojca.

Ile lat ma obecnie każdy z pięciu członków rodziny?

10. ZADANIE LICZBOWE.

Za rozwiązanie 3 punkty.

Mamy liczbę sześciocyfrową, złożoną z cyfr: 0, 3, 4, 4, 7, 8.

Jakie liczby można z tych cyfr ułożyć? Która z tych liczb jest ważna dla „Niedzieli"?

Coś dla śmiechu

U lekarza.

— Ach doktorze, gdybym mogła umrzeć! — jęczy chora.

— Zrobię wszystko, co mogę, kochana pani.

W ślepym zaułku.

— Czego ty tak chudniesz?

— Ze zmartwienia.

— A czem się tak martwisz?

— Ze chudnę.

NOWE WYDAWNICTWA.

Zofia Głosówna: Święta niewolnica. Teatr dla młodzieży żeńskiej Nr. 46. Poznań 1939. S. A. „Ostoja". Cena 1.— zł.

Jest to sztuka w 5-ciu aktach z czasów pierwszych chrześcijan, osnuta na tle legendarnego życiorysu św. Julii z Kartaginy. — Ról 9 żeńskich i aniołowie.

Ks. Mieczysław Bnławski: Dziewczęte i życie. Poznań 1939. „Ostoja". Cena 1,75 zł.

Książka ta przynosi zbiór gawęd dla druhen KSMŻ. Gawędy te mają na zebraniach KSMŻ zastąpić wykłady. Różnią się od nich nie tylko formą, ale też wskazywaniem drogi, jak wciągnąć słuchaczki do współpracy. Gawędy te nauczą druhny myśleć i mówić. Oto tytuły gawęd: Lustro. Sport. Wyczyny. Tańce. Książki. Znajomość ludzi. Przyjaciel. Grzech. Nieco eugeniki. Zazdrość. Dobre imię. Obmowa. Kłamstwo. Zastrzeżenie myślne. Wobec męczeństwa. Rodzice i dzieci. Dwie św. Teresy. Święci. Filotea. Wszechświat.

K. J.: Praca — jej znaczenie i godność. Poznań 1939. S. A. „Ostoja". Cena 1,80 zł.

Zagadnienie „pracy", jako wartości przeciwstawianej „kapitałowi", jest ciągłym ośrodkiem dyskusyj ekonomistów i socjologów, jeżeli chodzi o rozważania teoretyczne. — W praktyce zaś około tego zagadnienia skupia się cała walka klas i płynące stąd zatargi między pracobiorcami a pracodawcami. Autor naświetla z punktu widzenia katolickiego znaczenie i godność pracy i zapoznaje czytelnika z poglądami na to zagadnienie różnych doktryn filozoficzno-społecznych, liberalizm, socjalizm, komunizm, faszyzm itp.

Książka ta ujęta w formie wykładów z pytaniami do dyskusji po każdym rozdziale — informuje gruntownie o omawianym zagadnieniu, wnosząc tym samym w katolicką literaturą społeczną nową i wartościową pozycję. — Tytuły rozdziałów są następujące: Praca i jej znaczenie. Praca a produkcja. Praca jako zagadnienie W świetle prawa Bożego. Praca w świetle ewangelii. Prawda i błędy. Płaca. Walka czy współpraca? Praca a państwo. Ojczyzna pracujących. Dom niewoli. Dyktatura nad proletariatem. Bezrobocie. Dostojeństwo pracy. Praca a nasza ojczyzna.

St. S.: Idę w górę. Poznań 1939. S. A. „Ostoja". Cena 0,40 zł.

Jest to odbitka artykułów z Kalendarzyka kieszonkowego KSMŻ i KSMM za r. 1938/39, znacznie rozszerzonych a częściowo zupełnie na nowo opracowanych. W broszurce tej znajdują druhny i druhowie wiele pożytecznych wskazań dla urobienia samych siebie. Oto tytuły poszczególnych rozdziałów: Po co żyć i jak. Chcę żyć lepiej. Naprzód — powoli ,ale wytrwale. Niech umysł będzie bystry, bogaty w wiedzę. Materia, ciało służą. Wola, rozum sterują. Bóg prowadzi. Osobne wydanie dla druhen, osobne dla druhów.

O. Dr. Aureliusz Borkowski, O. F. M.: „Przewodnik po Istambule i Atenach", wydany nakładem Kustodii Ziemi Świętej, do nabycia w Komisariacie Ziemi Świętej w Krakowie (ul. Reformacka 4) oraz w biurach podróży.

Czcigodny autor, znany jedyny Polak-franciszkanin w Jerozolimie, wydał już dawniej znany pielgrzymom i turystom „Przewodnik po Ziemi Świętej". Dla uzupełnienia tego wydał obecnie wymieniony „Przewodnik po Istambule i Atenach", zawierający niezbędne dla pielgrzyma i turysty szczegóły o zabytkach Istambułu (Konstantynopola) i Aten i ułatwiający zwiedzenie ważnych ośrodków kultury, których dzieje należą do najbardziej interesujących na świecie. O przewodnikach O. Borkowskiego pisze ks. biskup Okoniewski: „O. Borkowski ujął opis swój w sposób tak barwny, interesujący, że czytelnik naprawdę wdzięczny mu zań będzie a pod jego wpływem przeżyje głęboko to, na co spogląda. Oby przewodniki O. Borkowskiego znalazły się w rękach pielgrzymów, udających się do Ziemi św."

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. Najśw. Maryi Panny 64. Tel. 17-96. Konto P. K. O. 307.484.
Przedpłata kwartalna 1.30 zł., pod opaską 1.50 zł., zagranicą 3 zł. Ogłoszenia: 40 gr. za wiersz milimetrowy.

Redaktor: Ks. Stanisław Gałązka. — **Wydawca:** Instytut Akcji Katolickiej Diecezji Częstochowskiej.

Zakłady Graficzne F. D. Wilkoszewskiego w Częstochowie, III Aleja 52, tel. 22-45.